Nr. 4 Dnia 15 lutego 1933 r. Rok VI

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



ŚW. AUGUSTYN i ŚW. MONIKA.

Z WIADOMOŚCI MISYJNYCH.

Jak donoszą w swych listach Misjonarze, pracujący w Chinach, oprócz zarazy bolszewickiej, zatruwającej ducha Chińczyków, ogromne spustoszenie szerzy zwyczaj używania opjum (narkotyk — trucizna).

Zawdzięczając ciągłej anarchji panującej w Chinach oraz wojnom domowym rządy obojętnem okiem patrzą na niebywałą wprost sprzedaż opjum, która daje rządowi wysokie dochody w formie podatku od opjum oraz od rozpowszechnionych palarni tej trucizny.

Wieśniacy chińscy, na skutek taniości produktów rolnych chętnie obsiewają całe pola makiem, który przynosi największe zyski. Już w obecnym 1932 r. dochód z uprawy opjum wynosił około 23 miljonów funtów angielskich, co przeliczywszy na naszą walutę otrzymamy 690 miljonów złotych.

Dla zysków, dla otrzymania środków na prowadzenie wojny rządy chińskie patrzą jak się to mówi „przez palce" na masową konsumpcję opjum przez ludność chińską.

Są wypadki, że żołnierze i bandyci formalnie zmuszają ludność wiejską do obsiewania najlepszych pól tą nieszczęsną rośliną — makiem. W niektórych prowincjach, jak piszą Misjonarze, można spotkać całe karawany, dochodzące do 2.000 koni, poświęcone przewozowi opjum. Magistrat miasta Hanksu, jak podają niemcy korespondenci, pozwala na utrzymywanie 200 palarni opjum i w ciągu jednego roku ściągnął podatków około 2 miljonów dolarów od opjum.

Straszny, zbrodniczy to dochód, bo kosztem zatruwania całych warstw ludności chińskiej, kosztem ruiny fizycznej i duchowej. W północnych Chinach transporty opjum są uskuteczniane karawanami samochodowemi, pod opieką zbrojnej eskorty. Niemasz w Chinach miasta, a nawet wioski, gdzieby nie można było zaopatrzyć się w ten produkt.

W czerwcu r. z. Ministerstwo finansów rozpatrzyło nowy projekt podatku od opjum, który ma przynieść miesięcznie przeszło 40 miljonów dochodu dla skarbu chińskiego.

Oprócz opjum cały szereg innych narkotyków przedostaje się do Chin...

Specjalna Komisja przy Lidze Narodów, powołana do walki z handlem narkotykami (truciznami) oblicza, że w ciągu jednego roku skonfiskowano w Chinach 350 funtów heroiny, 350 funt. morfiny benzolowej, 100 funt. peroniny i około 40 funt. kokainy. Jesienią r. 1928 zajęto w jednej miejscowości sześć tonn morfiny benzolowej (co wynosi 600 miljonów dawek) i 600 kilo heroiny. Taż sama Komisja twierdzi, że Chiny w ciągu ostatnich 10 lat zyskały na handlu opjum (trucizną) około 2½ miljardów franków w złocie.

Zło, wynikające z handlu tą trucizną, przybiera tak zastraszające rozmiary, że tylko silny rząd, oparty o pomoc religji i Ligi Narodów mógłby położyć tamę temu masowemu zatruwaniu się ludności Chińskiej.

Jakież stanowisko wobec tej klęski społecznej zajęły Misje Katolickie?

Otóż wystąpiły one do zdecydowanej walki z tym złem. Wiedząc dokładnie o strasznych skutkach tej trucizny dla organizmu ludzkiego, Kościół katolicki potępił handel opjum i jego uprawę.

W dniu 2 października roku ubiegłego, delegat apostolski Chin, ks. Constantini na nowo obostrzył kary przeciwko palaczom opjum.

Misjonarze odmawiają chrztu i innych sakramentów św. palaczom opjum.

W ten sposób ta cudowna Matka ludzkości — Kościół Chrystusowy gdziekolwiek działa, wszędzie kieruje swoje wysiłki ku dobru społeczeństw i narodów. Kiedy wspieramy Misje katolickie wiedzmy, że wspieramy tych szlachetnych bohaterów kościoła, którzy, niosąc „Dobrą Nowinę" ludom pogańskim, zabezpieczają im jednocześnie i warunki doczesnej pomyślności. Działalność misjonarzy wskutek tego jest nawskroś kulturalna i cywilizacyjna. Wspierając Misje, służymy jak najszlachetniejszej sprawie pod słońcem!

Wrażenia z kolędy.

Gdyby mię kto zapytał, co najbardziej rzuca się w oczy przy odwiedzaniu parafjan w tym roku — odpowiedziałbym krótko — prawie w każdym domu czai się lub wyraźnie się pokazuje uczucie przygnębienia i braku nadziei na polepszenie się sytuacji. Niejeden z Czytelników spodziewałby się może usłyszeć coś o wyjątkowej nędzy, o niezwykle może przykrem położeniu materjalnem — otóż dotychczas nie spotkałem takich tragicznych sytuacji, choć spojrzałem w oczy niejednemu ciężkiemu stanowi rzeczy, w jakim znalazł się ten lub ów.

W wielu wypadkach trzeba było reagować natychmiast, ale, powtarzam tragicznych sytuacji — beznadziejnych nie spotkałem, na szczęście, dotychczas, choć odwiedziłem do chwili kiedy to piszę, zgórą 5 tys. osób.

Smutek rozpostarł swe skrzydła prawie we wszystkich rodzinach, we wszystkich domach.

Jest to b. przykre uczucie, jeśli zważymy że ludzie przestają wierzyć w jakąś zmianę na lepsze, ale twierdzą i wmawiają w siebie, że tak już będzie stale a nawet zapewne jeszcze gorzej! Podobne usposobienie przygnębiające, bez nadziei na lepszą przyszłość, jest bardzo niezdrowym objawem w społeczeństwie.

Słabsze natury podobny stan psychiczny może przyprawić o całkowity rozstrój nerwowy, a wtedy rzeczywiście kryzys coraz bardziej dawałby nam się we znaki — i trudno byłoby nam zwalczyć napotykane trudności.

Musimy bowiem pamiętać, że przyczyna obecnego położenia leży i w nas samych. W dużej mierze zależeć będzie od nas, od naszego stanowiska, od naszej odporności wewnętrznej, by zło nareszcie minęło by nastały lepsze czasy.

Stwierdziłem fakt b przykry niepokojący. Jak zaradzić takiemu stanowi rzeczy?

Możnaby dużo dobrego zrobić na tem polu — ale siły pojedyńczego człowieka nie wystarczą.

Jakie to piękne pole działania otworzyć by się mogło przed naszą dość liczną inteligencją miejscową, któraby skorzystała z tego skromnego mojego spostrzeżenia i w szeregu artykułów o samym kryzysie, o jego bądź co bądź przejściowem charakterze, o środkach odporności wewnętrznej okazaćby mogła pomoc biednym, upadającym na duchu, słabszym jednostkom.

Wielkie to pole działania!

Uczynek miłosierny co do duszy, tak samo ważny i na czasie, jak świadczenia materjalne, idące w kierunku podtrzymania sił fizycznych w ludziach. Może nawet ważniejszy ten obowiązek, niż nakarmienie zgłodniałych — boć przecież od człowieka, od jego postawy duchowej uzależnione jest w dużej mierze lepsze jutro, które przyjść musi.

Od siebie również zwrócę uwagę na niektóre pocieszające momenty, które ułatwiają przetrwanie obecnego położenia. Oto zauważyłem, że w rodzinach religijnych, praktykujących spokoju i równowagi wewnętrznej jest więcej, aniżeli w rodzinach niereligijnych.

W wielu domach z przyjemnością wysłuchałem takie zdania, wypowiadane przez matkę — wobec dzieci — — Za wolą Boską wszystko przetrwamy. W czasie wojny było gorzej, a dał P. Bóg przeżyć to zło i t. p. uwagi. Podobne słowa są pokrzepiające na duchu, bo przez nie przebija się ufność w miłosierdzie Boże. A w tej ufności leży cały ratunek człowieka przed rozterką duchową.

Natomiast litość bierze, gdy się patrzy na ludzi, którzy dotychczas pokładali nadzieję w majątku, w pieniądzu, mówiąc, często nawet głośno, że dla nich Bóg to jest pieniądz.

Obecnie są ci ludzie bezradni. Widzą bowiem, że ten pieniądz jakby wymyka im się z rąk, ucieka od nich. Plany ich się krzyżują. Pobudowane domy często stoją pustką. Renty niepewne. Dzieci, wychowane bez Boga, bez modlitwy codziennej, zawodzą, nie dają możności oparcia się na nich. Stąd płynie przygnębienie, a jednocześnie otwierają się powoli ludziom oczy, na tę prawdę, głoszoną od wieków przez Kościół, że rzeczy ziemskie, doczesne, niepewne, że nie należy do nich przywiązywać zbytnio serca, bo człowieka spotka zawód.

Tę naukę kościoła potwierdza dzisiejsze życie.

Stąd obecnie można zauważyć i ten objaw dodatni: ustały drwiny z modlących się, nie wychodzi na świat butnie pycha ludzka, nie potrząsa głową, spokornieli wszyscy — po raz pierwszy spotykam na kolędzie ludzi, którzy obecnie klękają do modlitwy w czasie wizytacji pasterskiej, dawniej jakoś nigdy nie zastawałem ich w domu.

Ciekawa rzecz — co się to wywiąże z obecnej klęski społecznej?

Czy ona nie będzie radykalnym środkiem leczniczym na ludzkość, która pędziła w kierunku całkowitego zmaterjalizowania swego życia? Nadzwyczaj dużo ciekawych kwestji wysuwa obecny kryzys!

Wracając jeszcze do środków uodpornienia społeczeństwa miejscowego pod względem duchowym, oprócz modlitwy wielkie znaczenie ma dzisiaj pieśń religijna i świecka — przyzwoita, którą powinny śpiewać po domach szczególniej dzieci szkolne, oraz matki, chcące zachować swoją rodzinę przed osłabieniem wewnętrznem.

Wszystkie organizacje oświatowe niech dają przedstawienia pełne pogody, zdrowego humoru i życia, a przez to przysłużą się w dużej mierze społeczeństwu.

Ks. Ks. Prefekci, nauczycielstwo mogliby również wywrzeć zbawienny wpływ na polepszenie sytuacji duchowej, gdyby zwracali dzieciom uwagę na ten rodzaj dzisiejszego apostolstwa maluczkich w rodzinach. Dzieci szkolne mają jeszcze w sobie tyle radości życia, że należałoby tę energję niespożytą skierować na ratowanie starszych. Wczoraj zwiedzaliśmy — jako członkowie Dozoru Szkolnego — szkołę na Niemcach. Gdyśmy przyszli do oddziału, zdaje się V-b, od dzieci z ich miłych, pogodnych twarzyczek, powiało na stroskany Dozór tyle życia i ciepła, że odrazu wszyscy poczuli się jakby odświeżeni na duchu.

Jakby kilka słońc rozpromieniło się przed nami!

I odrazu przyszła mi myśl, czyby to nie można przez odpowiednie pogadanki z dziećmi, uświadomić ich rolę i znaczenie w rodzinie i kazać tym słońcom jeszcze jaśniej świecić nad głowami rodziców, tak boleśnie dzisiaj pochylonymi ku ziemi.

Nie uważam swego projektu za jakąś mrzonkę, bo wiem z obserwacji, że w wielu rodzinach dzieci, może nieświadomie, ale spełniają taką zaszczytną rolę. Otóż, gdybyśmy dzieciom zwrócili specjalnie uwagę na ich „misję" w domu rodzinnym — małe robaczki spełniłyby to zadanie lepiej, niż nam się zdaje i ku większemu pożytkowi, aniżeli przypuszczamy. Pamiętajmy o tem, że energja ludzkości, a więc i nasza, jest niespożyta, niezniszczalna. Nawet po końcu świata, w myśl słów Pisma św. rozgorzeją nowe ogniska energii ducha ludzkiego, jeszcze doskonalsze, bo działające z większą mocą i sprężystością.

A więc nie powinniśmy się załamywać na duchu pod wpływem chwilowych klęsk i nieszczęść.

Przetrwaliśmy jako naród i społeczeństwo groźniejsze chwile, bardziej niebezpieczne, wierzymy mocno, że i z obecnej klęski społecznej wyjdziemy obronną ręką. Tak nam dopomóż, Bóg!

D. 5. II. r. b.

Wiadomości z Kolędy.

Zawodzie w cyfrach.

Na Zawodziu w bieżącym roku zamieszkuje: Rodzin 273; osób w tych rodzinach 1046; samotnych 32; razem na Zawodziu mieszka 1078 osób, w tej liczbie wdów jest 50; wdowiec 1, „słomianych" wdowców 1, „słomianych" wdów 1. Dzikich, nieślubnych stadeł 7;

Bezrobotnych 37 rodzin, Osób w tych rodz. 111; samotnych bezrobotnych 46 osób; razem bezrobotnych na Zawodziu 157. Żydów 8 rodzin; rzeźnicy, krawcy, 1 piekarz; 1 blacharz i 1 szewc; osób w tych rodzi

nach 34. Sklepów polskich 7. Radjo zastałem w 9 rodzinach.

Ciekawa rzecz: na 273 rodz. jest 9 aparatów radjowych, od których Polskie Radjo ma opłat zaledwie 27 zł. miesięcznie. Gdyby opłata miesięczna wynosiła przynajmniej od detektorów 1 zł. śmiem twierdzić, że na Zawodziu byłoby nie 9 a 90 aparatów od których opłaty miesięczne wyniosłyby nie 27 zł. a 90 zł.

Czysty zysk dla Polskiego Radja. Sprawa, zdaje się, tak jasna i dobrze skalkulowana, że wprost dziwić się trzeba, że obniżki takiej za radjo dotąd niema. Ostatnio izby Przemysłowo-Handlowe wystąpiły również z wnioskiem do P. Radja za obniżeniem opłat. Może tym razem Zarząd P. Radja dojrzy swój własny interes, który się pokrywa z interesem i odbiorców audycji radjowych. Byłby wilk syty i owca cała.

Na kolędzie poświęciłem 5 obrazów i 2 krzyże. Młodzież na Zawodziu pobiera naukę w następujących szkołach:

1) W zawodowej szkole w Szczakowej 1.
2) W szkole sztuk pięknych w Warszawie 1.
3) w Sem. nauczyciel. 1.
4) w Gimnazjum 1.

Karczma na Zawodziu jedna. Było więcej. Padły! Oby nie powstały z tego sromotnego upadku! Niejedna żona i matka pocichu o to Boga prosi.

Oprócz bezrobotnych spotkałem kilka rodzin biednych, którym trzeba okazać pomoc.

Zajęły się już niemi nasze Panie ze Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo. Tak niby przedstawia się Zawodzie w tym roku.

Cały szereg innych jeszcze spostrzeżeń poczyniłem na tej kolonji, któremi może w niedalekiej przyszłości podzielę się z Szanownymi Czytelnikami

---

Z poczciwej pracy sława i skarb rośnie!

Kto zbytkiem błyszczy, ten sam siebie niszczy!

Pamiętaj rozchodzie, żyć z dochodem w zgodzie!

Rozbudzone serca.

W pierwszych dniach lutego wyjeżdżała z Porąbki wdowa — biedna kobiecina, pochowawszy męża ś. p. Wincentego Słoninę. Przed wyjazdem przyszła poczciwina do mnie na pożegnanie.

Gadu, gadu i wtajemniczyła mię biedaczka w swój „kłopot".

— Chciałabym coś ofiarować na biedne dzieci, kiedy to człowiek już stąd wyjeżdża na wieś. Ale nie wiem, czy to można i jak to załatwić. Mam beczułkę kapusty kwaszonej — oto tę kapustę chciałabym ofiarować biednym dzieciom —

Podziękowałem staruszce i zapewniłem ją, że kłopotu żadnego mieć nie będzie — ja to już załatwię. Zatelefonowałem natychmiast do naszych Pań — Opiekunek nad biednymi dziećmi i na drugi dzień przetransportowano beczkę kapusty, z małemi śladami używalności na Pekin do spiżarni kuchni dla biednych dzieci.

Po tym „wyczynie" w rozmowie z jednym z panów z Juljusza zaznaczyłem, że zająłem się tym podarkiem dla dzieci — boć przecież „od przybytku głowa nie boli". A mój rozmówca na to:

„W kwestji formalnej, nie tylko nie boli, ale wogóle nigdy nie bolała".

No, żart na stronę, ale miły i sympatyczny to objaw, że ludzkie serce stale reaguje i zwraca się jak magnes w kierunku potrzebujących pomocy. Nawet biedni, przy dobrych chęciach, mają możność zaofiarować coś jeszcze biedniejszym od siebie.

Na kolędzie, b. często spotykam takie wypadki, że ludzie wzajemnie sobie pomagają, cicho, bez rozgłosu. Jak jest gdzie prawdziwe nieszczęście, to ludzie, sami zubożali, nie zapomną podzielić się z bliźnim.

Ale to są b. wartościowe czyny, októrych gdy się pisze, to się zdaje, że się obniża ich wartość.

Jednak nie można przemilczeć — bo rozchodzi się o pociechę wewnętrzną dla wszystkich ludzi z sercem — o zachętę dla opieszałych; o przykład dla młodzieży, która kiedyś zastąpi obecnie wspierające osoby, o świadectwo dla tych, co po nas przyjdą, że właśnie tak było, a nie inaczej w tych ciężkich czasach.

Na Dom Parafjalny ofiarowano mi w ostatnich dniach:

1) Pewna rodz. z Kazimierza (rzemieślnicza) 50 zł.
2) Rodzina Trockich 0,50 zł.
3) Pewna rodz. z Juljusza 1 zł. 50 gr.

Serdeczne „Bóg zapłać".

Martwiła się młodzież żeńska ze Stowarzyszenia.

Zakupiły druchny materjału na sztandar. Potrzeba było jeszcze kilkadziesiąt zł. na zakupno wizerunku M. Boskiej Częstochowskiej oraz nici do haftowania.

Skąd wziąć pieniędzy?

Na drugi dzień po ujawnieniu tych kłopotów zgłasza się do mnie pewien parafjanin, urzędnik i składa na moje ręce 50 zł., prosząc by te pieniądze obrócić na zakupno jakiej rzeczy mającej związek ze czcią M. Bożej. Był to widocznie ślub, złożony M. Najświętszej.

Podziękowałem serdecznie za ofiarę, przeznaczając ją właśnie na zakupno wizerunku M. Bożej do Sztandaru Młodzieży.

Jeszcze raz serdeczne składam „Bóg zapłać" za datek oraz zawiadamiam uprzejmie, że dnia 17 lutego o godz. 7 odprawię Mszę św. na intencję rodziny ła-

skawego ofiarodawcy. Mszę św. odprawię przed ołtarzem M. Bożej. Proszę również młodzież, o ile będzie mogła, niech przybędzie w tym dniu do kościoła i pomodli się w powyżej wskazanej intencji.

Podziękowanie.

Oddziałowi Ligi Morskiej i Rzecznej w Niemcach w osobie Szanownego Prezesa Ligi p. Zygmańskiego składam serdeczne podziękowanie za łaskawie ofiarowane do kościoła 70 lampek kolorowych wraz z oprawkami, które przyozdobią ołtarz Serca P. Jezusa i Obraz św. Barbary.

Za hojny dar,ek niech Bóg wynagrodzi, ku którego chwale będą użyte owe lampki!

Hallo! Hallo!

Zbliża się 20 luty. W tym dniu muszę wykupić drugi weksel terminowy również na 1 tysiąc zł. Czy będę miał pieniądze?

Będę zbierał, skąd tylko będzie można, przetrząsnę wszystkie szufladki, przypomnę się W. P. Ujejskiemu, no i tak wspólnemi siłami może się i uda ten weksel wycofać z obiegu.

Gdy to się stanie, pozostanie jeszcze tylko jeden — trzeci i ostatni na dzień 20 marca.

Ale o ten ostatni zawcześnie się martwić!

Moja radość na kolędzie.

Podczas kolędy mam i chwile radośniejsze. Spotykam często rezultaty swojej pracy skromnej — ogromnie miłe i sympatyczne. Naprzykład w wielu domach spotkałem już bibljoteczki rodzinne.

Z jakich książek składa się taka bibljoteczka? Przedewszystkiem znajdują się w takich bibljoteczkach roczniki „Niedzieli" „Przewodnika Katolickiego".

Widziałem roczniki „Małych Przewodniczków" oprawione w osobną książkę dla dzieci. Co to za miła lektura dla dzieci i starszych.

Moc ilustracji, przepięknych widoków, powiastek, opisów, szarad, zagadek i innych ciekawych rzeczy. W jednem domu zacna matka (na Zawodziu) pokazywała mi te książki i z pewną dumą zaznaczyła, że są to pomocnice jej w wychowywaniu dzieci.

— Dzieci moich — mówiła, nie przyciąga ulica. Gdy mam czas wolny zasiadamy wszyscy do czytania, oglądamy obrazki — tłumaczę dzieciom ich znaczenie i w ten sposób spędzamy wolne chwile pożytecznie i przyjemnie". A mnie, gdym słuchał tego opowiadania, aż serce biło żywiej — toć to przecież najprawdziwszy dorobek parafjalny. Więcej takich matek, takich rodzin a wtedy życie katolickie będzie oparte o fundament granitowy. Gdy matka w domu będzie nauczycielką światłą, bądźmy spokojni o przyszłość takiej rodziny o przyszłość dzieci które wyjdą w świat z takich rodzin.

Rodzice Drodzy! Pomimo ciężkie czasy nie żałujcie kilkunastu groszy na gazetę katolicką!

Na niej chowajcie swe dzieci — ją oprawiajcie w książki Dziecko, ożywione pięknemi myślami, choćby majątku nie miało, nie przestanie być dla Was pociechą i podporą Waszej starości. Dobre dziecko to najpewniejsza lokata zaoszczędzonych pieniędzy.

Może was zawód spotkać ze strony Kas, banków dziecko dobrze wychowane będzie radością waszego życia.

Na kolędzie w każdej rodzinie zostawiam tę lub inną gazetę katolicką. Zapoznajcie się z nią i przyjmijcie ją do siebie jako swego stałego gościa.

Rocznice śmierci

od 16 do 28 lutego 1933 r.

Dnia 16 ś. p. Heleny Dębskiej z Niemiec
„ „ „ Anny Rudzińskiej z Kazimierza
„ „ „ Anny Polowskiej z Pekinu
„ „ „ Katarzyny Jurgasikowej z Grabocina
„ 17 „ Michała Gawrońskiego z Porąbki
„ 18 „ Marji Filipowskiej z Niemiec
„ 19 „ Piotra Mogielskiego z Zawodzia
„ 20 „ Ireny Sośnianki z Ostrów
„ 22 „ Anieli Działachowej z Porąbki
„ „ „ Feliksa Jarosa z Kazimierza
„ „ „ Walerji Pendzikowej z Ostrów
„ „ „ Szymona Machowskiego z Porąbki
„ 23 „ Zofji Twardowskiej z Ostrów
„ „ „ Stanisława Syrka z Grabocina
„ 24 „ Marji Galwasowej z Pekinu
„ 27 „ Jana Leszczyńskiego z Grabocina
„ „ „ Heleny Trzaskówny z Kazimierza
„ 28 „ Marji Pawłowskiej z Pustkowia
„ 29 „ Jana Piątka z Ostrów
„ „ „ Andrzeja Balickiego z Pekinu

Niech odpoczywają w Bogu!

Rocznice ślubów

od 16 do 28 lutego 1933 r.

Dnia 16 Sergjusza i Walerji Niedajchlebów z Porąbki
„ 18 Stanisława i Otylji Baszyńskich z Ostrów
„ 19 Władysława i Heleny Bagińskich z Ostrów
„ 20 Jana i Marji Zdrachów z Pekinu
„ 21 Mikołaja i Jadwigi Piętów z Porąbki
„ „ Jana i Marji Lisów z Grabocina
„ „ Pawła i Marji Madrońskich z Porąbki
„ 22 Franciszka i Janiny Pluskotów z Porąbki
„ „ Stanisława i Genowefy Polakiewiczów z Pekinu
„ 23 Józefa i Heleny Nowaków z Grabocina
„ „ Szczepana i Józefy Warskich z Pekinu
„ 27 Aleksandra i Janiny Lipińskich z Niemiec
„ 28 Augusta i Marji Rodków z Porąbki

Daj, Boże, szczęście, polegające na zgodzie i wzajemnem poszanowaniu się małżonków. A bez wzajemnej ustępliwośc, też się nie obejdzie! — Żono! wołał pewien misjonarz w swoich kazaniach — jeśli mąż twój jest szkłem ty bądź poduszką w rodzinie, wtedy będzie spokój i zgoda — w przeciwnym razie, małe lub większe piekło na ziemi!

Z okazji radosnej 13 rocznicy odzyskania przez Polskę dostępu do morza.

Dnia 10 lutego naród nasz obchodził wielką rocznicę wydarzeń, które zadecydowały o naszem mocarstwowem i międzynarodowem stanowisku.

Dostęp do morza – to wejście Polski do szeregu narodów wielkich świata, to widzialne dla wszystkich światowe stanowisko Polski – to gromkie „Jestem", które rozlega się poprzez Gdańsk i Gdynię na cały świat.

Równa wśród równych! Flaga polska spotykana na bezkresnych przestrzeniach oceanów i mórz – to chluba nasza, to nasza duma!

Polskie! Morze!

To słowa, które rozpalają i wzruszają duszę każdego Polaka. To łączność z całym światem do wymiany produktów i eksportu wyrobów Polski! I nasze i innych narodów dzieje wykazują dobitnie, że odsunięcie od morza powoduje niechybnie utratę samodzielności politycznej i wykreśla dany naród z historji świata. Całe nasze społeczeństwo czuje dziś instyktownie tę głęboką prawdę i stąd ten zapał i entuzjazm dla polskiego morza.

Morze! – to płuca naszego Państwa – to brama do komunikacji ze światem.

Rocznice odzyskania dostępu do morza niech przypominają nam ten wielki obowiązek nasz narodowy, – że mamy strzec tego skrawka naszych granic jak źrenicy oka.

Mamy rozbudowywać naszą flotę – bo to warunek naszej potęgi gospodarczej i samodzielności politycznej!

Choinka harcerska.

Wdniu 5 stycznia 18 Zagł. Żeńska i 47 Zagł. Męska Drużyny Harcerskie w Ostrowach urządziły w sali klubu w Niemcach wieczornicę p. n. „Choinka harcerska". Na uroczystość tę przybyły bardzo licznie okoliczne drużyny harcerskie: ż Klimontowa, Strzemieszyc Pekinu, Maczek, Bolesławia i Olkusza. W bardzo wesołym nastroju zabawiano się i śpiewano: zuchy i młodsi harcerze do 10-tej wieczorem, a starsi do 2-ej godziny w nocy. Drużyna żeńska urządziła bufet. Tańce prowadził hufcowy strzemieszyckiego hufca harcerzy.

Uczestnik.

Opłatek strzelecki.

W dniu 28 stycznia b.r. oddziały strzeleckie żeńskie i męskie z Porąbki i Niemców, urządziły w sali Klubu w Niemcach doroczną uroczystość strzelecką, Opłatek.

Na uroczystość tę przybyli: ks. Zygmunt Czechowicz, p. Szenk, prezes powiat. Zw. Strz. por. Nowakowski, por. Nowara, por. Hanak zarządy wszystkich oddziałów, strzelczynie i strzelcy.

Na program uroczystości złożyły się: przemówienia, łamanie się opłatkiem, modlitwa strzelecka, herbatka, a podczas niej: deklamacje, inscenizacje, występy orkiestry i śpiewy. Całość popisów wypadła imponująco i goście mogli stwierdzić z zadowoleniem wielki postęp i rozwój pracy strzeleckiej na naszym terenie. Szczególnie podobały się barwne inscenizacje świetlicy strzeleckiej w Porąbce, która teraz pod tym względem dorównuje świetlicy Sejmikowej w Pekinie Z całości tak goście jak i gospodarze wielce byli zadowoleni.

d – w.

Opłatek w Stow. Młodz. Polskiej Żeńskiej i Męskiej w Porąbce.

Tegoroczny tradycyjny opłatek urządzony w dniu 22 stycznia zapisał się złotemi zgłoskami w historji naszego Stow.

Stało się to z dwóch powodów. Pierwszy i najważniejszy powód to ten, że Stow. dzięki zapobiegliwości naszego przewielebnego Ks. Protektora J. Krzyżanowskiego, posiada własne „Ognisko" mieszczące się w Domu Parafjalnym. A drugi też dość ściśle łączy się z pierwszym – poprostu posiadając własne „Ognisko" i salę w Domu Parafjalnym do rozporządzenia mogliśmy odpowiednio urozmaicić program opłatka.

Pierwsza część uroczystości odbyła się w dużej sali Domu Parafjalnego na którą poprosiliśmy naszych rodziców, patronat obu Stow. i sympatyków. Piękna przemowa naszego Protektora ks. proboszcza poprzedziła tę uroczystość, a następnie w podniosłym, a jednak tak miłym i serdecznym nastroju łamaliśmy się opłatkiem z rodzicami i członkami z Patronatu.

Następnie chór Stow. pod kierownictwem p. Niedbała poprawnie odśpiewał wiązankę pięknych kolend, poczem druchny i druh popisywali się mniej, lub więcej udatnie deklamacjami i monologami.

Przy ostatnich panował niebywale wesoły nastrój.

W dalszym ciągu druchny odegrały jednoaktówkę „Po kolędzie" którą reżyserował ks. Patron Z. Czechowicz.

Chór drugi raz odśpiewał wiązankę, tym razem pieśni ludowych i na zakończenie I-części, jedna z druchen wypowiedziała udany monolog, zapraszając w końcu członków Patronatu na drugą część uroczystości do „Ogniska" na tak zw. „herbatkę". Przechodzimy do sympatycznego lokalu naszego „Ogniska" gdzie oczekuje nas gospodarnemi rączkami druchen zastawiona herbatka ze smacznemi „dodatkami"!.

Nastrój więcej swobodny, ale i miły. Ks. Patron Z. Czechowicz mówi o pracy w Stow. i zachęca do niej.

Następuje łamanie się opłatkiem z księżmi, Patronatem i między sobą co daje nam dużo serdecznych, niezapomnianych chwil. Wreszcie zasiadamy do stołów z doskonałymi apetytami, – nie trzeba przytem dodawać, że z większą ochotą zabieramy się do jedzenia niż do śpiewania, bo to się rozumie – śpiewamy przecież chętnie jako, że nie samem tylko chlebem człowiek żyje. Po herbatce udajemy się na salę Domu Parafjalnego, gdzie przy dźwiękach fortepianu (p. Niedbał) tańczymy do godz. 10-tej poczem z żalem żegnamy Księży i Patronat, syci miłych i serdecznych wrażeń rozchodzimy się do domów.

Należy nadmienić, że do uświetnienia i urozmaicenia opisanej uroczystości. przyczyniła się wydatna pomoc naszych Księży, wice Patronki St. Niedbałowej. p. org. Niedbała, oraz pań z Patronatu: p.p. Baranowskiej, Rajchmanowej, Matuszczykowej, Smosarskiej, Kocemowej, Niedzielskiej, Stelmachowej, za co Stow. Młodz. Żeńskiej i Męskiej składa Im najserdeczniejsze podziękowanie!

Prezeska.

Sprawozdanie.

Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej za 1932 rok.

Do października ub. roku, Stowarzyszenie liczyło 20 druchen, do 1 stycznia przybyło nam 10 druchen, razem było 30, z tego czynnych druchen było 18. Pań w Patronacie do października było 13, od października przybyła 1 pani, obecnie pań w Patronacie jest 14, z tego płacą tylko 3. Zebrań plenarnych (ogólnych) było 7. 5 posiedzeń zarządu, 3 zebrania wieczornicowe, 1 akademja. 1 przedstawienie, 4 referaty, lekcji śpiewu 20. Bibljoteka liczy obecnie 146 tomów. wypożyczonych jest 23. Na uroczystości Jubileuszowe w dniu 13, 14. 15 sierpnia, w 550 lecie sprowadzenia Cudownego Obrazu M. Boskiej na Jasną Górę w Częstochowie, brało udział 5 druchen i wice Patronka St. Niedbałowa. Stowarzyszenie prenumeruje „Młodą Polkę" i „Kierownika".

Dnia 4 grudnia odbyło się poświęcenie „Ogniska".

Do inwentarza lokalu przybyło nam 3 stoły — radjo, przybyło nam 6 gier ofiarowanym przez ks. Protektora i ks. Patrona. w Stowarzyszeniu istnieją następujące sekcje: sekcja sceniczna, siatkówka, kółko śpiewacze.

Obrót kasowy.

Dochód.

Pozostało z 1931 r.	Zł. 35.80 gr.
Składki miesięczne	„ 23.30 „
Wpisowe	„ 05.00 „
Zaległe składki za drch. Prezeskę śp. Hel. Trzaskównę	„ 05.40 „
Składki członków patronatu	„ 10.50 „
Z akademji	„ 72.20 „
Z przedstawienia	„ 67.80 „
Ofiary	„ 41.06 „
Razem	zł. 261.06 gr.

Rozchód.

Dług do Związku w Częstochowie	Zł. 23.35 gr.
Mieszkanie	„ 70.00 „
Afisze	„ 6.00 „
Kostjum anioła	„ 6.80 „
Woźnemu	„ 5.00 „
Podróż delegatek do Sosnowca	„ 5.80 „
Wejście na akademję urządzoną przez S. M. P. w Sosnowcu	„ 2.00 „
Lampka elektryczna	„ 2.30 „
Miednica, kubło i ręcznik	„ 8.62 „
Sztuczki teatralne	„ 5.50 „
Różne	„ 2.00 „
Razem	zł. 137.37 gr.

Zestawienie.

Dochód w roku 1932	Zł. 261.06 gr.
Rozchód	„ 137.37 „
Pozostało	zł. 123.69 gr.
Gotówki w kasie	Zł. 123.69 gr.
W P. K. O. procentu	„ 4.88 „
Zaległe składki	„ 40.70 „
Wartość książek	„ 100.00 „
Wartość sprzętów w „Ognisku"	„ 50.00 „
Ogólny majątek	zł. 319.27 gr.

Drch. Prezeska
G. Kaczmarczykówna.

Potęga czynu katolickiego.

Dnia 3 lutego nasze Panie ze Stowarzyszenia św. Wincentego wystąpiły we właściwej sobie roli. Było to I-e wydarzenie na terenie naszej parafji. Biedną, opuszczoną rodziną zajęły się duchowe Córy Wielkiego Świętego!

Pomyślały o wszystkiem. Najpierw sprowadziły lekarza, bo ta sprawa nie cierpiała zwłoki, a następnie pomyślały o szlachetniejszej cząstce swego „pupila" o duszy biednego człowieka.

Zaopiekowały się serdecznie. Przygotowały chorego—jak kochająca matka swe dziecko—na odprawienie spowiedzi i przyjęcie Kom. św.

Mieszkanie pomogły przyozdobić, nakryły stół białym obrusem, pomyślały jako chrześcijanki o wszystkiem, co było niezbędne w danej chwili.

Parę minut po 7-ej z rana przyjechałem z Wijatykiem do chorego. Były przy ostatniej posłudze.

Od godz. 6-ej z rana już wypełniły życiem, ruchem ubogie mieszkanko chorego.

To wielkie chwile, niezapomniane dla wszystkich. Chory miał łzy rozrzewnienia, patrząc, że miłosierne dłonie, bezinteresownie, z miłości ku Bogu i bliźniemu spełniają tak szczytną posługę.

Serce biło żywiej i radośniej i mnie patrząc, do jakiej to pracy ma prawo i może powołać ludzi świeckich ta nasza wspólna Matka Kościół św. Wylegli ludzie przed domy na kolonji i oczom nie chcieli wierzyć. Panie w takiej nędznej chatce, tak wcześnie z rana!

Toć przecież oni dopiero co wstali, a Panie zdążyły już przyjść i tak serdecznie się zająć posługą taką prostą—zwykłą!

Jak to może być?

Tak! może być i będzie!

Gdy Bóg przemówi do serca, znikną wszelkie różnice społeczne, a dłonie mimo woli [illegible] się do najbardziej biednych, opuszczonych, samo[illegible]h.

Jeden z radnych miasta Sosnowca podobno nie mógł dojrzeć celu, jakiemu służą Panie ze Stowarzyszenia św. Wincentego. Znalazł się jednak pewien życzliwy znajomy, podobno redaktor dziennika, który wziął p. radnego za rękę i przeszedł się z nim po mieście. Było to trochę zabawne prowadzić za rękę p. radnego, jak matka dziecko prowadzi, albo jak nauczycielka uczniaka z pierwszej klasy.

Podobno jednak po tym „spacerze" p. radny zmienił swoje zdanie co do roli i znaczenia Stowarzyszenia Pań św. Wincentego.

Otóż panie Radny, gdyby pan zaszedł do nas w d. 3 lutego o godzinie 6½-ej z rana, to nie wiem, czy Pan nie podszedłby na pożegnanie do tych „znienawidzonych" Wincentek i nie ucałował z powagą ich rąk, czy powiedzmy rączek.

Jestem pewien, że Sz. Pan nie odmówiłby wtedy swych 10—15 zł. na takie Stowarzyszenie.

Bo, proszę pana, z czynów prawdziwej miłości bliźniego, po wsze czasy wieje taki urok i taka słodka melodja pieśni tryumfu dobrego nad złem, poświęcenia nad egoizmem, że człowiek najbardziej uprzedzony w końcu skapituluje!

Naszym Paniom, stawiającym pierwsze kroki w swej zbożnej działalności życzę obfitych łask Bożych, wypływających z pracy podjętej w imię Boże dla dobra bliźnich.

Gdy społeczeństwo miejscowe pozna dokładniej Waszą działalność, Czcigodne Panie, nie poskąpi środków materjalnych—jestem o tem głęboko przekonany!

Każda niewiasta, której mąż ma stałą pensję lub nieco lepszy zarobek, winna należeć do Stowarzyszenia Pań Św. Wincentego à Paulo naszej parafji.

Obrazek z życia.

Matka rodziny wychodzi na chwilę do sklepu. Pozostaje w domu ojciec z trojgiem dzieci — najstarsze ma lat 8; najmłodsze 1½ roku.

Po powrocie ze sklepu matka zastaje w domu same dzieci, ojciec wyszedł,

Dziewczynka lat 3 zwraca się do matki z temi słowy:

— Oj, mamusiu! jak też tatuś mamusię wyzywał!

— A co mówił, moje dziecko?

— Oj, nie powiem, bo by mię Bozia „zabiła."

Słowo w słowo z opowiadania matki tej biednej i nieszczęśliwej rodziny.

Gdy przytoczyła niektóre wyrażenia, z jakiemi się stale zwraca ten zwyrodnialec do niej jako żony i to przy dzieciach, to wprost zgroza przejmuje. I to się nazywa wychowywaniem dzieci w rodzinie! Nie dziwmy się, gdy takiemu ojcu na starość dziecko nie zechce podać kawałka chleba.

Niedawno na jednej kolonji miałem ciekawą rozmowę z pewną panną, która zaniedbuje swego starego ojca.

Dziewczyna ma pracę, stąd przypomniałem jej o obowiązku zaopiekowania się ojcem.

Na moją uwagę usłyszałem taką odpowiedź:

— Ks. Proboszcz każe mi opiekować się ojcem, a nie wie, że ojciec nie wart tej opieki. Jeszcze dzieckiem byłam, a już zrywał ze mnie szkaplerz i rzucał mi pod nogi. Nie pozwalał mi pacierza w domu mówić, ani do kościoła chodzić. Obchodził się ze mną gorzej jak z psem. Takiego ojca ja nie chcę znać!

— Nie wiedziałem, co odpowiedzieć na te słowa. Po chwili zebrałem myśli i zapytałem ją: A odmawia Panna w pacierzu to przykazanie Boże: „Czcij ojca twego i matkę twoją"?

Nie rzekła wtedy ani słowa. Pożegnała mię a w twarzy widziałem wyraz uporu i zaciętości. No, proszę rozsądzić taką sprawę i wydać wyrok! A następnie, czy poniewierka starca i jemu podobnych nie jest zasłużoną karą Bożą już tutaj na ziemi za złe wychowanie swoich dzieci?

Pod rozwagę.

Dnia 6 lutego otrzymałem list, nie podpisany wprawdzie, ale b. serdeczny i szczery.

Pozwolę sobie na przytoczenie niektórych wyjątków z tego listu, bez zmian jakichkolwiek:

... „Bóg nam dał szlachetność, lecz zgubiliśmy ją i teraz niektóre zwierzęta przewyższają nas w szlachetności.

P. Bóg dał nam przykład jak mamy żyć.

Otóż wybrał sobie na Matkę Najświętszą Marję Pannę, za opiekuna św. Józefa i Sam się urodził niemowlęciem. Poco to Bóg uczynił?

Ja właśnie myślę, że poto, by dać nam przykład widoczny, jak mamy żyć, żeniąc się, inaczej zakładając ognisko rodzinne; jak szanować matki, żony jak wychowywać dzieci. A my „Kozacy"! Czy skorzystaliś my z przykładu, jaki nam dała święta Rodzina? Nie! Czyż nie wstyd nam, że zwyczajne dzikie zwierzątko leśne, lis lepiej potrafi uszanować swoją żonę i dzieci?

Kiedy lisica wyda na świat małe, to przebywa kilka dni w norze, gdyż jest słaba, a i lisiątka małe za mało mają własnego ciepła, więc matka je grzeje. Ojciec — lis tymczasem za żywnością biega, którą to żywność składa przy wejściu do nory, a sam siada na uboczu i pilnuje przyniesionej żywności przed głodem innego zwierzęcia, do chwili, gdy matka lisica nie zabierze sobie tej żywności. Potem, swobodny, znów biegnie na polowanie.

Postępowanie lisa jest prawdą, a nie bajką. No i cóż my na to „Kozacy"? Ze wstydem musimy się przyznać, że mamy głupią pretensję do nazwy ludzi, a nie jesteśmy nimi.

Posiadamy tylko nazwę „ludzi", a czynami swojemi stajemy niżej zwierząt.

Jesteśmy podobni do podrobionej złotówki. Na oko mamy wygląd prawdziwego srebra, a w rzeczywistości jesteśmy szmelcem bezwartościowym. Złotówkę poznają ludzie po brzęku czy dobra lub zła, a nas po naszych czynach. A zakończenie tego listu następujące:

— Kreślę się, jeżeli nie cały Kozak, to pół Kozak napewno.

Umyślnie przytoczyłem dłuższy urywek tego listu, ponieważ cel jego jest szlachetny, a poruszone w nim myśli bardzo na czasie.

Baczność! Uwaga!

W dniu 19 lutego w lokalu gminnym w Strzemieszycach odbędzie się uchwalenie budżetu gminnego, w którym będzie rozpatrywana pozycja budowy szkoły w Kazimierzu lub w Ząbkowicach.

Rodzice! dopilnujcie swejsprawy, stawcie się licznie na to zebranie, bo od Was zależeć będzie, czy szkoła stanie w Kazimierzu, czy w Ząbkowicach.

Humor

Na forant.

Pewien wieśniak przyznawał się na spowiedzi do kradzieży siana. Spowiednik pyta go, jak wiele zabrał, czy było wiązek trzydzieści?

— Ech, nie!

— Więc ileż, sześćdziesiąt?

— I to nie, ale niech tam dobrodziej zarachują cały wózek, bo my się z kobietą wybieramy i po resztę.

Jakie pytanie, taka odpowiedź.

Pani. Powiedz mi, dlaczego odeszłaś z ostatniej służby?

Służąca. Niech pani znowu nie będzie tak bardzo ciekawa. Czy ja się pani pytam, czemu ostatnia służąca nie mogła u pani wytrzymać, hę?

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski — **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.**

Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.